Rok IV. Katowice, Sobota dnia 24-go Czerwca 1905 Nr. 142.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go czerwca: Febroni.	godz. 3 minut 40	godz. 8 min 24	25-go czerwca: Włastymił św.

Szanownym prenumeratorom naszym przypominamy, iż czas odnowić przedpłatę na nowy kwartał.

Zgromadzenie narodowe w Rosyi.

Mowa wypowiedziana przez cara do przedstawicieli kongresu ziemstw w Peterhofie, zawiera w sobie niedwuznaczną i stanowczą zapowiedź rychłego już zwołania rosyjskiego zgromadzenia narodowego. »Moja wola, — mówił car, według telegramów urzędowej Agencyi petersburskiej — wola cara zwołania zgromadzenia narodowego jest niewzruszoną. Nieustannie czuwam nad tem. Moja wola zostanie przeprowadzoną. Możecie panowie donieść o tem mieszkańcom miast i wsi, od dziś będziecie panowie mogli popierać mnie przy tej pracy«.

Po takich słowach nie ma odwrotu, chyba jeden: zniknięcie tego, który je wypowiedział. Jeśli jednak w najbliższem otoczeniu cara mogą się znajdować osoby, któreby pragnęły utrzymania dotychczasowego systemu rządów w Rosyi, to jednak wątpliwem jest, aby się ktoś odważył na ryzykowną awanturę przewrotu pałacowego.

Raczej przypuszczać należy, że czynniki reakcyi wytężą siły, aby kompetencyę i zakres działania przyszłego zgromadzenia narodowego możliwie okroić. Wszystkie znane dotychczas szczegóły o tem zgromadzeniu nie mówią nic ani o trwałości, ani o sferze kompetencyi przyszłego rosyjskiego zgromadzenia narodowego. Być może, zgromadzenie to ma odegrać rolę kozła ofiarnego, który na głowę swoją ma wziąć tylko sprawę zawarcia mniej lub więcej upokarzającego dla Rosyi pokoju z Japonią. Być może, istnieje zamiar odprawienia murzyna, gdy zrobi już swoje. Wprawdzie car w peterhofskiej mowie zaznaczył, że »zgromadzenie stworzy podstawy nowego porządku«, a więc wskazał, że zgromadzenie to będzie miało stałe, nie jednorazowe znaczenie.

Ale słowa te mogą być rozmaicie intrepretowane i nie podobna przypuszczać, aby »nowy porządek« w Rosyi wszedł w swoją kolej bez żadnych wstrząśnień. Bądź co bądź pierwszy krok będzie zrobiony, czynniki parlamentarne w Rosyi będą miały, po zwołaniu zgromadzenia narodowego, walkę łatwiejszą.

Szczegóły co do liczby przedstawicieli narodowych w przyszłem zgromadzeniu nie są dotychczas dostatecznie znane. Jedno tylko zdaje się nie ulega kwestyi, że system wyborów będzie kuryalny, głosowanie będzie prawdopodobnie dwustopniowe, jawne. Wprowadzenie głosowania tajnego wobec ogromnej ilości analfabetów w Rosyi, byłoby niemożliwością. Stopień wyborczy dotychczas nie jest znany, już samo jednak istnienie kuryi przypuszczać każe, że prawo głosowania oparte będzie na stopniu majątkowym.

Spodziewać się wprowadzenia w Rosyi powszechnych ze wszelkiemi dodatkami wyborów mogli tylko nie liczący się zupełnie z realnymi warunkami utopiści.

Inne szczegóły dotyczące przyszłego zgromadzenia narodowego znane są tylko w formie pogłosek.

Tak, według broszury wydanej przez kancelaryę miejską w Moskwie Rosya europejska z 93 milionami mieszkańców ma być podzieloną na 627 okręgów wyborczych, obierających po jednym pośle. Każdy okręg dzieli się na mniejsze działy, których będzie w Rosyi europejskiej ogółem 15.116. Królestwo Polskie ma mieć takich działów 1610, Kaukaz ma wysyłać 63 reprezentantów, Azya środkowa 41, dziesięć gubernii sybirskich 45. — Ogółem będzie miała Rosya 1840 okręgów wyborczych i 22.000 działów mniejszych. — Miasto Moskwa ma mieć 10 okręgów czyli 110 działów, Petersburg 13 okręgów i 118 działów.

»Gazeta Polska« dowiaduje się z Petersburga, że w Królestwie Polskiem jeden poseł przypadać będzie na 250 000 ludności. Tym sposobem Królestwo Polskie reprezentowane będzie przez 40 mniej więcej przedstawicieli. Znaczyłoby to, że Królestwo ma wysyłać mniej reprezentantów niż Kaukaz (63), Azya środkowa (41), gubernie syberyjskie (45).

Pierwotne pogłoski o wykluczeniu żydów od uczestnictwa w wyborach nie sprawdziły się. Był to prawdopodobnie »balon próbny«, puszczony przez samych żydów (pogłoska ta najpierw zjawiła się w petersburskich »Nowostiach«), którzy pragnęli dowiedzieć się, jak rzeczy stoją. Obecnie, według półurzędowych zapewnień żydzi mają otrzymać tylko bierne prawo głosowania. Jest to oczywiście mało prawdopodobne, i nie ulega kwestyi, że pod względem prawa wyborczego żydzi zrównani będą z innemi narodowościami w państwie.

Nie potrzebujemy powtarzać, że jakkolwiek szczupłą liczebnie będzie reprezentacya Królestwa w przyszłem rosyjskiem zgromadzeniu narodowem, sam fakt jego zwołania jest wysoce pożądanym.

Rzecz prosta, że do przyszłych wyborów w Królestwie nie mogą być wniesione żadne hasła walki stanowej i klasowej czy od góry, czy od dołu. Zarówno interesy stanowo-szlacheckie jak chłopskie, mieszczańskie i robotnicze, muszą ustąpić przed interesem ogólnonarodowym. Mniej lub więcej liczna reprezentacya polska wstąpi do rosyjskiego zgromadzenia prawodawczego jako zwarta, ścisłą solidarnością spojona grupa, a pierwszem i jedynem jej zadaniem będzie wywalczenie jak najszerszej autonomii dla Królestwa Polskiego i równouprawnienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi.

Krwawe zajścia w Brześciu Litewskim.

Do »N. Reformy« piszą:

Ostatnie wypadki w Brześciu Litewskim przechodzą swą ohydą wszystko, co się dotąd działo, piętnem hańby okrywając wojsko rosyjskie i władze, wskutek bezsilności działające w porozumieniu z nieokiełznaną dziczą sołdatów.

Miasto, liczące 40.000 ludności, w tem 35.000 samych żydów, ledwo jako tako odbudowane po ostatnich dwu pożarach, wybrane zostało na punkt koncentracyi przed wymarszem na daleki wschód rezerwistów z Królestwa, jakoteż z południowych prowincyi. W tym celu wyrugowano z koszar, wewnątrz miasta położonych, stałą załogę do obozów za miastem, a jej miejsce zajęli rezerwiści, spokojni, o ile przychodzili z Królestwa, a niebezpieczni i groźni, o ile wysyłano ich z gubernii południowych, od Besarabii z pod Kiszyniewa, gdzie roku zeszłego brali udział w krwawych rabunkach żydowskich.

Wszyscy haniebnie oszukiwani przez rząd, nie odziani należycie i źle żywieni, skazani na głód, niedostatek i dlatego niespokojni o los swoich opuszczonych rodzin, stanowili i tak już żywioł niebezpieczny, zdolny lada chwila do jakiegoś rozpaczliwego kroku, jakiegoś wybuchu dzikiej rozpaczy. Przygotowani na to żydzi miejscowi zaraz gdy sołdaci pijani rozbili kilka małych kramów z żywnością i jeden większy z olejami, zorganizowali samopomoc, otrzymawszy na telegraficzne zażalenie od gubernatora w Grodnie odpowiedź, podpisaną przez wicegubernatora Osnobiszyna, iż nie jest to sprawa władz świeckich, lecz wojskowych. Po przewodnictwem Mameskuła, głowy miasta, zajęto się samopomocą w ten sposób, iż w żargonie wydano odezwę z ostrzeżeniem, aby żydzi niczem nie prowokowali, ani nie narażali się; przeciwnie, aby litując się nad położeniem rezerwistów, nie odmawiali im pomocy, a nawet za darmo artykułów żywności i potrzeb codziennych. Z drugiej zaś strony wobec bezsilności policyi zorganizowali na wypadek masowych gwałtów i rabunków, samoobronę z pomocą trzystu przeszło ochotników z młodzieży żydowskiej, gotowych na zawołanie bronić mienia i życia napadniętych mieszkańców, skoro i władze wojskowe odmówiły prośbie przeniesienia dzikich rezerwistów z śródmieścia do obozów za miastem, któremu każdej nocy groziło oprócz rabunku podpalenie.

W takiem strasznem położeniu przeżywała ludność ciężkie dni rosnącego wraz z nowymi przybyszami wrzenia sołdatów, dopuszczających się coraz liczniej odosobnionych napaści, gwałtów i grabieży, w każdym wypadku oskarżanych do władz wojskowych, dzięki czujności straży obywatelskiej, która po numerach na wyłogach rozpoznawała zawsze przynależność ekscedentów do ich pułków. — Tego właśnie przestrzegania porządku było wreszcie za dużo i sołdatom i władzom; wspólnie też dopuszczono się nad bezbronnem miastem niebywałego gwałtu, na łup je wydawszy żołnierstwu.

W niedzielę 11 bm. na placu targowym wokoło Gościnnego dworu, zabudowanego w czworobok (rodzaj hali targowej z kramami), zgromadziło się naraz o godzinie pół do pierwszej przeszło 1000 rezerwistów bez mundurów, a tylko w rubaszkach i w czapkach, dla nierozpoznania ich przynależności do pułków, a wkrótce z zauków napływały ich nowe masy, przechodzące drugi 1000. Razem tłum ten z dzikiem wyciem obszedłszy wokoło bazar, ruszył na ulicę Policyjną i tu uzbroiwszy się w powyrywane z bruku kamienie, cegły, koły, uderzył najprzód na skład kolonialny kupca Berlinera, a za nim inne, tłukąc wszędzie szyby, niszcząc wnętrza, rozbijając i rabując, przyczem nie oszczędzono i kilka składów chrześciańskich. W lot stanął gotowy choćby dla zlokalizowania rozruchów korpus młodzieży żydowskiej w liczbie przeszło 300, między ulicą Topolową a Policyjną, w małej poprzecznej uliczce bez nazwy, zachowując spokojną postawę. Właśnie w tej chwili usiłowali tłum sołdatów uśmierzyć: pomocnik naczelnika wojskowego Lipiński z jednym z oficerów rezerwy, policmajstrem Sokołowem, pomocnikiem komisarza i żandarmem. Jednak rozwścieczony już dziki tłum rezerwistów nie chciał ich wcale słuchać i parł naprzód tak wściekle, że nawet przybyły w podobnym celu pułkownik z oficerem musieli ucieczką ratować się przyd śmiercią.

I kiedy w tym krytycznym momencie obywatelski korpus samoobrony gotował się bez rewolwerów z nieustraszoną odwagą stawić opór własnemi piersiami, zdarzył się fakt niesłychany. Nadszedł pomocnik komisarza, Gogiel, na czele zbrojnego patrolu z 12 ludzi i bez namysłu kazał dać ostrą salwę — nie w tłum rezerwistów, lecz do żydów, gotowych do wyręczenia bezsilnej władzy. Dano ją bez poprzedniego ostrzeżenia i wezwania do rozejścia się, wogóle bez żadnego zapytania.

Powstało istne piekło na ziemi! Dzicz żołnierska, zachęcona nieoczekiwaną pomocą własnej władzy przełożonej, rzuciła się teraz z całą wściekłością na żydów, rozbiegając się swobodnie na wszystkie strony, a więc i przez zagrodzoną przecznicę, gdzie po drodze dokonywała na broczących we krwi rannych najdzikszych aktów brutalnej zemsty. Sołdaty dopadli najprzód śmiertelnie rannego Ahrama Dareckiego ze Stołowicz, gub. mińskiej i ukamienowali już złożonego do doróżki na śmierć, innych zaś kilkunastu rannych zaczęli okładać kijami żelaznemi, kłonicami, tratować i kopać zajadle. Wywiązała się straszna walka z obrońcami, zaczęły padać od obrońców strzały, pod któremi już tłum sołdatów zaczął się cofać i ustępować i byłby wyparty, gdyż część straży obywatelskiej zdążyła zagrodzić mu pochód przez ulicę Policyjną na Szosową, zająwszy pozycyę przy ulicy Krzywej, którędy było dojście do bogatszych domów miasta.

Niestety i w tej chwili pomoc policyi udaremniła wszelką obronę obywateli. — Drugi tak dzielny, jak Gogiel, pomocnik komisarza Ter-Aganiesow, posyieszył na zagrożony punkt i długą salwą, w obrończą straż obywatełską skierowaną, otworzył dziczy wolną już drogę do bezkarnego rabunku, gdy przeszło 40 mniej i ciężko rannych zasłało bruk uliczny.

Sceny, które teraz się rozgrywały, urągają wszelkim opisom. Pogotowie z lekarzami drem Chwatem, Wolfsonem, Steinbergiem i Szirohowem opatrywali jęczących rannych, nastarczyć nie mogąc, gdy inni lekarze, a między nimi prawnosławny Szulc, odmówili pomocy, jako nienależnej »demonstrantom i buntowszczykom«.

Równocześnie dzicz sołdacka rezerwistów ze wściekłem wyciem rozlała się po całej dzielnicy, na ul. Długiej, Mięsnej, Szosowej, Słobódzkiej, Piwowarnej i łączących je przecznicach, urządzając straszny pogrom, grabież i rabunek nietylko po sklepach rozbijanych, ale wewnątrz domów. Wszelki opór, czy obronę unicestwiali, bijąc drągami lub wyrzucając mieszkańców z pięter przez okna, z balkonow, na bruk uliczny. Czego unieść nie mogli, to niszczyli, druzgocąc kamieniami i kołami fortepiany, lustra i meble. Rozpruwali pościel tak, że pierze i puch zasłały jakby grubem śniegu pokładem dachy, ulice i podwórza. Rabunku dokonywali nawet osobistego, zdzierając z palców pierścionki, z uszów kolczyki, z szyi brosze i kolie; mnóstwo osób ranionych uciekało w największym popłochu w dalsze ulice miasta bez ratunku, gdyż policya znikła zupełnie, zaś obie zbrojne patrole wojska nieczynnie przypatrywały się z niekłamaną radością i szyderstwem tym haniebnym orgiom dziczy.

A trwały one tak bezkarnie do samego wieczora! Zniszczono zupełnie 30 mieszkańców zamożniejszych, 50 kilku uboższych, nie przebaczono i nędzarzom tak, że sześćdziesiąt kilka domów zniszczono i splądrowano zupełnie. — Straty wynoszą nie cały milion rubli. Obie patrole pochodziły z pułku libawskiego. Strzały, jak mi opowiadali lekarze, dawane były w piersi, ręce i nogi. Z sołdatów-rezerwistów nie poległ żaden, nawet rannych nie było wcale.

Nazajutrz inteligencya żydowska z Mameskułem na czele odbyła obrady nad położeniem rzeczy. Wysłano depeszę do gubernatora w Grodnie z naglącą prośbą o opiekę i przyjazd. W 24 godzin dopiero w środę przybył wicegubernator Osnobiszyn z urzędnikiem do szczególnych poruczeń, prokuratorami z Grodna i Wilna, i żandarmami do śledztwa, podczas gdy w zarządzie miejskim właśnie obradowała duma, która przez usta delegowanych drów Szereszewskiego i Steinberga złożyła memoryał z kategorycznemi żądaniami: 1) aby rezerwistów usunąć z koszar śródmieścia do obozów; 2) aby pozwolono utworzyć dla obrony mieszkańców i pod ich odpowiedzialnością, milicyę odywatelską; 3) aby surowo zabroniono wojsku pokazywać się w mieście i strzelać do bezbronnej ludności, gdyż pierwszy taki wypadek wywoła teraz ze strony żydów nieuchronną rzeź żołnierzy.

Słabo już wobec tego starał się więc gubernator zwalić winę nieszczęścia na żydów samych, a głównie na ową straż obywatelską, która rzekomo strzałami sprowokowała represyę. Twierdził, że to nie patrole strzelały, ale żydzi! Lekarze przekonali go jednak wyjętemi z ciał kulami karabinowemi, iż były to tylko strzały patroli wojskowych, poczem zgodził się w zasadzie na przedłożone mu wnioski i na pełnienie straży policyjnej przez obywateli w ten sposób, iż przy każdym stójkowym na ulicy mają stać dwaj delegowani miasta.

Duma również zażądała usunięcia policyi i żandarmów podczas mającego się odbyć pogrzebu owego Dareckiego. Pochowano go nazajutrz przy udziale 6000 przeszło osób, pokrywając mogiłę wieńcami i kwiatami. Wygłoszono też nad nią w żargonie 7 mów żałobnych, z których jedna była skrajno socyalnie rewolucyjna. Porządek wzorowy utrzymywała straż obywatelska.

Najbardziej charakterystyczne, iż mimo całego aparatu komisyi, prokuratorów i żandarmów ani jeden sałdat-rezerwista nie został pociągnięty do odpowiedzialności, ani jeden nie został aresztowany, lub choćby najlżejszą karą dotknięty, a w masach tych dzikich utrwaliła się jeszcze bardziej świadomość bezkarności zbrodniczych i haniebnych gwałtów.

Zachęta to na przyszłość niesłychanie groźna dla miasta, tem bardziej, iż do soboty nie usunięto rezerwistów z koszar śródmieścia. Ludność cała jest dziś zdeterminowaną użyć w razie powtórzenia się faktu środków ostatecznych: ognia i miecza. Najciekawsze, że cenzura w Warszawie, a mianowicie wojskowa, której także dzienniki podlegają obecnie, nie pozwoliła zupełnie na opisy zdarzenia. Decydujacy jej imieniem generał Hoerschelmann uważał, iż to nikogo nie będzie obchodzić, a zarazem twierdził, że nie otrzymał żadnego raportu urzędowego o takich zajściach.

Całkiem słusznie! — bo i po co! Taka drobnostka!...

Polska.

Zabór pruski.

Niebezpieczne barwy.

Onegdaj toczył się w drugiej instancyi przed poznańską izbą karną proces panny Heleny Mizgalskiej, zasądzonej przez sąd ławniczy na zapłacenie nałożonej przez policyę kary 30 mk. za niesienie na pogrzebie ś. p. patrona Jackowskiego wieńca z wstęgami o barwach czerwono-białych. Pomimo wymownej obrony p. mec. Trąmpczyńskiego odrzucił sąd apelacyę p. Heleny Mizgalskiej i zatwierdził wyrok poprzedni. Panna M. zamierza przejść wszystkie instancye.

Z niemieckich w polskie ręce.

Z Wągrówca piszą do »Pos. Tageblattu«, że w Wiatrowie gospodarstwo, obejmujące 90 mórg, sprzedał Niemiec Herzberg za 28,500 mk. Polakowi, ale nazwiska korespondent nie wymienia. Dotychczasowy właściciel kupił to gospodarstwo przed 4 laty za 18,000 mk., zarobił zatem 10 i pół tysiąca.

Godna spółka.

Ewangelicki »bund« niemiecki na Księstwo Poznańskie odbywał w niedzielę i poniedziałek zebrania, na których omawiano ich główne zadania i stosunek do zwyczajnych niemiecko-narodowych towarzystw i partyi prowincyi. »Bund« przyjął rezolucyę, w której zaznacza, iż gotów iść ręka w rękę z wszystkiemi niemiecko-narodowemi towarzystwami na kresach wschodnich, także z towarzystwami niemieckich katolików, jednakże bez ujmy dla interesów ewangielickich i pod otwartem wyznaniem ewangielickiej samodzielności i odosobnienia.

A więc mamy dowód na to, że ewangelicy a dajczkatolicy, czyli centrowcy poznańscy pragną iść ręka w rękę przeciwko katolikom Polakom.

Hakatystyczna heca przeciw polskim księżom.

»Ostd. Rundschau« zaczepia dziś znowu X. wik. Graczyńskiego z Czarnkowa i żąda, aby ją, a raczej jej korespondenta zaskarżył. W ten sposób według jej zdania bezstronny sąd pruski rozstrzygnie, o ile słuszne były zarzuty dajczkatolika wobec polskiego księdza. Podniesione przeciw X. Gr. zarżuty są tak nikłe, że widać, jak sie ów amtskatolik silił, aby coś wymyślić. Pomiędzy innemi miał się X. Gr. wyrazić nieprzychylnie o moralności wsi H,, która przypadkiem zamieszkana jest przez dajczkatolików. Widocznie o moralności Niemców ujemnie wyrażać się nie wolno. — W tym guście są inne zarzuty. To też naszem zdaniem X. Gr. najlepiej zrobi, jeżeli sobie powie: Wolno psu na księżyc szczekać.

Zabór rosyjski.

Nowy policmajster warszawski, pułkownik Meyer, na pierwszem przyjęciu urzędników policyjnych wypowiedział zasady, jakiemi kierować się powinna policya wobec publiczności. Pułkownik Meyer wyraził życzenie, by wymaganie przestrzegania prawa nie zamieniało się w zbytnią drobiazgowość; policya nie powinna nadskakiwać ludności, lecz powinna być zawsze w stosunku do niej sprawiedliwą i stać na gruncie prawa, umieć uwzględniać godność osobistą wszystkich wogóle i być uprzedzająco grzeczną dla ludności, której miłość własna rozwinięta jest do drobiazgowości, a delikatna grzeczność stanowi wybitną cechę narodową. Przytem pułkownik Meyer zaznaczył, że przez długi czas znajdował się w położeniu obywatela miasta i że dlań zawsze zrozumiałe będą interesy obywateli.

Warszawa — mówił dalej — niedawno przebyła dni niespokojne, w których znajdowała się pod władzą szalejącego tłumu. Ludność była niezadowolone z waszego zachowania się. Zapytywała ona: gdzież jest policya? Były głosy oskarżające was o świadome pobłażanie gwałtowi i o podżeganie jednej klasy ludności przeciwko drugiej.

Jestem przekonany, że przypuszczenie ostatnie jest bezpodstawne, niemniej jednak w wypadkach ostatnich widzę roztargnienie w działaniach policyi i jej bezczynność; opuszczanie rąk w obecnych czasach jest w najwyższym stopniu karygodne.

Tajny okólnik.

Z Warszawy telegrafują do krakowskiego »Czasu«: Wszyscy urzędnicy tutejsi otrzymali poufny okólnik, podpisany przez komendanta fortecy jenerała Bogołupowa z wezwaniem, aby donieśli, gdzie w razie ogłoszenia stanu oblężenia, zamierzają wysłać rodziny swoje. Zapytani sami nie zdają sobie sprawy z tego, jaki jest cel okólnika, a skutkiem tego tem bardziej są nim zaniepokojeni, że od samego początku są w bezustannej obawie o jakieś rozruchy, o powstanie, o zamiar wymordowania ich i t. p. niczem nieuzasadnione, najbardziej fantastyczne wieści. Być może, iż okólnik jest w związku z zamierzoną i zapowiadaną tu od pewnego czasu mobilizacyą dwoch korpusów w warszawskim okręgu wojennym.

Niemcy nie śpią!

Warszawskie »Słowo« pisze: Zasługuje na uwagę czujność procederzystów Niemców, z jaką śledzą wszelkie budzące się w kraju naszym okazye pracy i zarobku. Z niektórych okolic gubernii lubelskiej donoszą nam, iż niezwłocznie po opublikowaniu reform w sprawach religijnych do duchowieństwa

---

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

38) (Ciąg dalszy.)

W tem nastawianiu się interesów przewaga była po stronie Armulpha, a to głównie dla tego, że już raz pani Julia sparzyła się na próbie przyspieszenia rozwiązania. On przeto był panem sytuacyi do tego stopnia, że biedna kobieta ze strachem myślała, żeby go czem, broń Boże, nie zrazić, lub nie obrazić. W jego ręku były los i honor jej i jej wychowanki. W jego sieci uplątały się i wydobyć się z nich nie mogły. Przypomniała sobie pająka w »Ćwiczeniach« Lucyny. Uznała, że pasierbica odgadła tego człowieka. Przychodziły jej nawet na myśl klejnoty, które z majątkowego rozbicia uratowała. Czemu ich nie użyła na zapewnienie sobie niepodległego schronienia? Żałowała, że tego nie uczyniła. Był to jednakże żal po niewczasie, — żal, w którym rolę pocieszyciela grało »potem« ze znakiem zapytania.

Przyjazd Armulpha w niezwykłej porze zdziwił ją.

— Miałożby to być po to, ażeby się rozmówić o zaręczyny i ślub? zapytała sobie.

Jak spragnionemu przewiduje się wszędzie woda, tak jej wydało się, że nie innym jest powód jego odwiedzin.

Bankier pytał o zdrowie, o humor, opowiadał o kurzawie na ulicach i czystości powietrza na Zamkowym Widzie.

Weszła Lucyna.

— Jakże pani ślicznie wygląda!... rzekł. Właśnie tylko co mówiliśmy z mamą o czystości powietrza na Zamkowym Widzie... To powietrze daje paniom zdrowie, ale nie daje rozrywki, a bez rozrywek to i zdrowie może się popsuć. Panie się nudzą.

— O nie, bynajmniej podchwyciła Lucyna.

— Ja wiem, że się panie nudzą — przerwał bankier i dla tego postanowiłem zrobić paniom dwie propozycye: żeby się panie codziennie przejechały po mieście i żebyście wzięły udział w pewnej uroczystości artystycznej.

— Jaki pan grzeczny i dobry! podchwyciła pani Julia.

— Dziękuję pani za komplement, ale...

— To nie komplement, przerwała pani.

— Ja wiem, że nie komplement, ale muszę paniom oświadczyć, że bardzo byłoby dla mnie boleśnie, gdybyście panie moje propozycye odrzuciły. Ja będę bardzo szczęśliwy, jeżeli będę mógł służyć paniom swoim powozem, który codziennie o czwartej po południu będzie na rozkazy pań. Ja będę bardzo szczęśliwy, jeżeli panie zechcą uczestniczyć w uroczystości artystycznej...

Lucynę oblały zimne poty. Zrozumiała bowiem, jakie znaczenie miało przejeżdżanie się w powozie bankiera. Było to kompromitowaniem się do ostatka, który ludzie wyrażają pod retoryczną figurą miedzianego czoła. Pani Julia odpowiedziała:

— Z prawdziwą wdzięcznością przyjmujemy propozycye pańskie... Są one dowodem troskliwości pana o samotnice...

— O! zaczął Armulph.

— Cóż to za uroczystość! podchwyciła Lucyna ostro.

— Odkrycie malowidła... Znakomity malarz pośmiewać będzie pracownię... Potem nastąpi na cześć artysty obiad, lecz w obiedzie wezmą udział sami tylko mężczyźni, chociaż nie rozumiem, dla czego nie miałyby wziąść udziału i damy. Ale taki zwyczaj, przesąd. Musimy przesądom ulegać.

Czytelnik domyśla się, że tak ofiara powozu, jako też propozycya oglądania obrazu, miały źródło swoje w uczuciu zemsty, którem bankier kipiał. Pierwsza w celu dobicia Lucyny do reszty w opinii publicznej, druga w celu rozdarcia jej serca przez pokazanie śmierci ojca. Kombinacya ta nie źle była obmyślana. Armulph z góry cieszył się jej następstwami i mówił do siebie, powracając z dworku:

— Co to, kiedy człowiek ma rozum i umie uniesienie powściągnąć.

Uderzył się dłonią po czole i powiedział:

— Ministeryalna głowa.

XV.

Kilka miesięcy upłynęło, i nic nie zdarzyło się takiego, co zasługiwałoby na zaciągnięcie do kroniki wypadków, których historyą jest niniejsza powieść. Żadna, ani w osobistości położenia, ani we wzajemnych stosunkach występujących w niej osób nie zaszła zmiana. Wszystko szło zwykłym trybem, że mógłbym powtórzyć za Karpińskim:

»Wszystko tak, jak było,
Tylko się ku starości nieco pochyliło.«

Pochylenie postrzegać się dawało szszególnie na pani Julii, przechodzącej przez rózgi zgryzot sumienia.

Lucyna z rezygnacyą znosiła swój los, pomimo, że i ją robak smutku toczył. Chudła, mizerniała, ale podtrzymywała macochę, która często zapadała na zdrowiu, co uwalniało mieszkanki dworku pod Zamkowym Widem od codziennych spacerów w powozie bankiera.

Bankier odwiedzał je jak zwykle, również jak Jagniewicz i jego siostra, pani Prawecha, którą pewien kalamburzysta przezwał po licytacyi »madame de Prawe«, dodając po przestanku »cka«.

Prosper malował. Profesor edukował pchły. Złota młodzież »zabijała« czas.

Wszystko szło zwykłym trybem, póki Prosper nie skończył obrazu.

Skończenie obrazu stało się wypadkiem nadzwyczajnym, który poruszył wszystkich prawdziwych i udanych miłośników sztuki. Zagadano o nim po salonach. Adres Prospera krążył z rąk do rąk. W rozszerzeniu adresu złota młodzież kuryerowała, za co w nagrodę otrzymywała wdzięczne pięknych ustek uśmiechy. Cały modny świat wybierał się na gody, przetrącające monotonność zwyczajnych rozrywek.

We wigilię naznaczonego na otwarcie pracowni dnia, książę odwiedził Prospera i musiał wziąść na siebie rolę rozjemcy w sprawie, którą sam wywołał Chodziło o zamiecenie izby, przeciwko czemu energicznie zaprotestował profesor:

— Ja na to nie pozwolę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zaczęli się zwracać cudzoziemcy, władający łamaną polszczyzną, z propozycyą powierzenia im robót kościelnych wszelkiego rodzaju. Przedstawiają się jako przybysze z Austryi, w niektórych jednak wypadkach stwierdzono, iż są to poddani pruscy. Przywożą katalogi ilustrowane, cenniki oraz albumy z podziękowaniami za dostawy wykonane. Kapłani jednomyślnie udzielania zamówień obcym przybyszom odmawiają.

Cholera idzie!

Pod tym tytułem wydał gorącą odezwę dr. Leon Wernic w kwietniowym numerze redagowanego przez siebie organu warszawskiego Towarzystwa hygienicznego »Zdrowie«. W odezwie tej zwraca autor uwagę na poważne niebezpieczeństwo cholery, której przybycia spodziewać się można z powrotem żołnierzy z pola walki na Wschodzie wraz z innemi epidemiami, naprzykład dżumą. Przygotowały grunt do przyjęcia tych epidemii w Królestwie wojna, nieurodzaj, zastój w przemyśle, co wszystko wywołuje dziś już widmo głodu i nędzy. Sprawę pogarsza również wielki brak lekarzy, których dwie trzecie wyjechało na wojnę. Dr. Wernic wzywa oddziały prowincyalne Towarzystwa hygienicznego do przygotowania się do walki z cholerą. Miejmy nadzieję, że usiłowania zapobiegawcze odniosą skutek.

Wiadomości ze świata.

Encyklikę papiezką

wystosowaną do biskupow włoskich opublikowano w poniedziałek w Rzymie. Odnosi się ona do czynności chrześciańsko-demokratycznych katolików i duchowieństwa. Papież zachęca do zakładania towarzystw ludowych, około których grupowałyby się wszystkie inne katolickie towarzystwa ludowe i wzywa katolików do brania udziału w publicznym ruchu politycznym, by przysłużyć się cywilizacyi chrześciańskiej i materyalnemu dostatkowi ludu. Katolicy, biorący udział w powyżej wymienionym ruchu, powinni być zależni od głowy Kościoła, w razie spraw czysto ludzkich natomiast muszą używać wolności. Ojciec św. gani następnie tych, którzyby się nie zastosowali do tych zasad i napomina duchowieństwo, aby usuwało się od walk partyjnych.

Dwudziesty i pierwszy syn.

Rzymska »Tribuna« donosi, że księciu Robertowi burbońskiemu urodził się 21 syn, k tóremu nadano imiona Gaetano, Pio, Maria, Lougi, Salvatore. Ojcami chrzestnymi byli papież Pius X i wielka księżna Luksemburska; papieża zastępował arcybiskup pizański, wielką księżnę hrabina Ziller.

Dla czego Delcassé ustąpił?

»Gil Blas« opisuje zajścia przy ustąpieniu francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego na ostatniem posiedzeniu rady ministeryalnej mniej więcej tak: »Posiedzenie rady ministeryalnej, w którego przebiegu oddał Delcassé Loubetowi swoje portefeuille, odbyło się wśród niezwykłego hałasu. Położenie pomiędzy Francyą a Niemcami było bardzo naprężone. Gdy prezes ministrów Rouvier zapytał Delcassego o cel, do którego dąży od kilku lat, a przez co naprowadził Francyę na niebezpieczne tory, odpowiedział Delcassé krótko i kategorycznie: »Tak, moim zamiarem było nie ustraszyć się przed wojną z Niemcami«. Zdanie to przyjęto zupełną ciszą. Dopiero po chwili ozwały się głosy najwyższego oburzenia przeciwko Delcassému. Minister wojny Maurice Berteaux tylko nie wystąpił przeciwko Delcassému, lecz także nie brał udziału w dyskusyi. Zachowanie się jego wskazywało niejako, iż podziela zamiary Delcassego. Kiedy w radzie zapanował znowu spokój, oświadczył Bertaux, iż nie widzi przyczyn, któreby przeszkadzały wojnie z Niemcami. Jeśli takowa jest nieunikniona, wystąpimy nieulęknieni. Armia gotowa wypełnić swój obowiązek.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka" dołączony jest dodatek.

Katowice. Przedwczoraj byłaby tutaj kolejka najechała na 2 panie. Miejscowy »kriegerferein« powracał z swej łatowej wycieczki, wskutek czego zrobił się na ulicy wielki zgiełk. Urzędnik kolejki był jednakowoż o tyle bezwzględnym, że nie bacząc na tłum ludzki, bez wszystkiego jechał dalej, przyczem byłby najechał na panie, gdyby dwóch mężczyzn nie było doskoczyło i swą energią nie ocaliło tych dwóch pań.

Huta Laury. Ułaskawiony został tutejszy muzyk Szędzielorz, który swego czasu został skazany za udział w zaburzeniach w Hucie Laury na 3 lata więzienia. Matka Szędzielorza podała prośbę do cesarza o uwolnienie jej syna. Prośba została przyjęta, bo w tych dniach Sz. opuścił więzienie.

Świętochłowice. W nocy z poniedziałku na wtorek wkradli się tutaj do składu obuwia, należącemu do p. Simona, złodzieje, zabierając ze sobą wielką ilość różnych towarów w wartości 2000 marek. — Przychwycono tutaj w tych dniach znanego nożownika robotnika Kosmollą, towarzysza i godnego kolegę robotnika Kostyry, który był swego czasu zranił niebezpiecznie gospodarza Geislera, Kosmolę przytrzymano podczas bójki, w której został dość niebezpiecznie zraniony.

Bytom. W zeszłą niedzielę 18-go czerwca b. r. urządzało polsko-katolickie Kasyno z Bytomia swą latową zabawę. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 3-ciej po południu udatnym koncertem w ogrodzie hotelu »Sanssouci«, wykonanym przez bytomską miejską kapelę. Podczas koncertu wygłoszono kilka deklamacyi, z wielką sprawnością. Następnie około godziny 8 mej wieczorem odbył się teatr amatorski, który pod każdym względem udał się doskonale. Przedstawiono najprzód nowo utworzoną sztukę teatralną »Górnicy«, w którejto w jaskrawy sposób wykazane są niebezpieczeństwa i trudy na jakie bracia górnicy są narażeni na każdym kroku w swym zawodzie, następnie odegrano znaną, lecz zawsze mile widzianą sztukę humorystyczną »Żyd w beczce«, która wypadła znakomicie.

Wszyscy amatorzy w ogóle wywiązali się doskonale z swego zadania, tak że nawet kilku obecnych Niemców podziwiało ich sprawność. Obyśmy podobną strawą duchową mogli jak najczęściej się raczyć. Na końcu składamy serdeczne »Bóg zapłać« wszystkim tym, którzy się starali, by cała zabawa wypadła jak najpomyślnej, i dołożyli wszelkich usiłowań, by zabawić przez kilka miłych godzień miejscowych i okolicznych gości.

Kilku uczestników.

— Przy spinaniu wagonów zdarzyło się przedwczoraj na tutejszym dworcu wielkie nieszczęście. Kilka wagonów zderzyło się z nasypem gliny, który na dworcach służy dla zatrzymania wagonów. Uderzenie było tak silne, że tylne wagony porozbijały się zupełnie; ten wagon zaś, który do lokomotywy był przypięty, wjechał na lokomotywę, przyczem maszyniście p. Wystempowi urwało głowę. Zapalacz zdołał ocalić swe życie.

Szarlej. Uwięziony został tutaj w tych dniach robotnik Leopold Mitrenga. Bezecnik ten dopuścił się niemoralnego uczynku na swej własnej dwunastoletniej córce, przyczem zranił ją dość znacznie. Groził on jej śmiercią, jeżeliby odważyła się go zdradzić.

Szarlej. Dozórca Mularczyk został w zeszłą sobotę napadnięty na drodze od kilku robotników, przyczem odniósł znaczne okaleczenia.

Niem. Piekary. Podczas kąpania utopili się tutaj dwaj chłopcy. Zatonął najprzód jeden, który wcale pływać nie umiał, drugi chcąc tonącemu koledze przyjść z pomocą, został przez tegóż pociągnięty za sobą, i tak zginęli obaj. — Przestrzega się więc rodziców, ażeby swym dzieciom nie pozwalali się kąpać w miejscach niebezpiecznych, gdyż o nieszczęście bardzo łatwo.

Szombierki. Jego Em. ks. kardynał Kopp bawił tutaj w tych dniach dla konsekracyi naszego nowo wybudowanego kościoła. Na jego przyjęcie przystrojono całą wioskę licznemi bramami tryumfalnemi i wspaniałemi wieńcami. Sam hrabia Szafgotsch przyjechał po jego Eminencyę swą karetą do sąsiedniej wioski. Kościół był również ślicznie ustrojony i różnokolorowo oświetlony. Na początku wioski czekała na ks. kardynała deputacya gminy, która w imieniu całej wioski serdecznie Go przywitała. W kościele udzielił ks. Biskup błogosławieństwa zgromadzonemu tam ludowi, a następnie w serdecznych słowach przemówił do słuchających Go parafian. Przemowa była następnie tłomaczona przez jednego z księży. Wieczorem urządziły miejscowe towarzystwa pochód z pochodniami, przed probostwem zaś odśpiewano kilka pieśni i wygłoszono kilka mów. W dniu następnym odbyła się konsekracya kościoła z nabożeństwem solennem, poczem nastąpił wielki obiad, wyprawiony od hr. Szafgotscha na cześć tego kościelnego Dostojnika. Tak się więc zakończyła ta śliczna uroczystość, która przez dłuższy czas zapewno utkwi w pamięci ludności Szombierek.

Lipiny. Do tutejszego oberżysty Świętka wkradli się w tych dniach złodzieje i wykradli dość znaczną ilość różnego towaru za cenę 60 mk.

— W zeszłą sobotę wszczęła się zawzięta bójka pomiędzy kilku wyrostkami z Chropaczowa i Lipin. Lecz bijatyka wnet wzięła tak wielkie rozmiary, że policyi zaledwie udało się rozproszyć tych dzielnych nocnych bohaterów. Kilka osób zostało niebezpiecznie zranionych, i tak niejakiemu Kwapulińskiemu zdruzgotano całą szczęką w twarzy. Jeszcze po północy cała zgraja tych nożowników wałęsała się po wsi, krzycząc i wybijając po domach szyby.

Rudzka Kuźnia. Przejechała tutaj kolejka jakiegoś nieznanego mężczyznę. Musiał on być pijanym i leżeć poprzek szyn kolejowych, gdyż zostały mu zupełnie odcięte nogi i głowa.

Zaborze. Przedwczoraj stawał przed gliwicką izbą karną szewc tutejszy Juliusz Głosny. Oskarżony obwiniony był o kradzież portmonetki z pieniędzmi. Pomimo, że nie chciał się przyznać do kradzieży, wina została mu udowodniona. A ponieważ nie była to jego pierwsza sprawka, sąd nie okazał też dla niego pobłażliwości, i skazał go na 4 lata domu karnego i na utratę praw honorowych przez przeciąg 4 lat.

Wielkopolska.

Wieś szlachecka Mieścisko pod Bukiem ca. 1100 mórg obszaru dobrej ziemi, z okazałym dworem w pięknym parku i z bardzo dobrymi budynkami, przeszła z rąk p. Antoniego Mniszewskiego na własność Domu Bankowego Drwęski & Langner w Poznaniu i to przy wypłacie całej ceny kupna aż do Landszafty. Przewłaszczenie gospodarstwa już nastąpiło.

Trzeba też z uznaniem zaznaczyć, że pan Mniszewski mógł był osięgnąć znacznie wyższą cenę od obcych.

Mieścisko będzi rozparcylowane lub też przedane w całości, lecz tylko rodakowi.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Plany Japończyków.

Londyn. Operacye japóńskie, dotyczące obejścia rosyjskiego skrzydła, są niewątpliwe. Jak donosi »Daily Telegraph«, bitwa odbędzie się jednak dopiero z końcem bm. Pierwszą ważną akcyą będzie prawdopodoenie obsadzenie miejscowości Ninguta na szlaku kolejowym Charbin-Władywostok, przez co Władywostok zostałby odcięty.

Jak donoszą z Petersburga, panuje tam silne wzburzenie umysłów, z powodu zamiarów strategii japońskiej.

Dobry duch w armii.

Petersburg. Korespondent »Nowoje Wremii« w Mandżuryi donosi, że w armii mandżurskiej panuje duch bardzo wojowniczy. Żołnierze i oficerowie nie chcą nawet słuchać o rokowaniach pokojowych.

Wpływ Liniewicza.

Londyn. Korespondent »Timesa« z Tokio donosi, że wśród jeńców rosyjskich znajduje się Polak, który zapewnia, że generał Liniewicz jest bardzo lubiany w armii i że powiodło mu się rzeczywiście podnieść ducha wojennego w szeregach, a nawet wzbudzić w wojsku nadzieję zwycięstwa.

Londyn. Także z innych stron donoszą, że generał Liniewicz zdradza wielką pewność siebie i że tem dodatnio wpływa na usposobienie armii.

Ostatni punkt oparcia.

Londyn. Z Tokio donoszą do »Daily Telegraphu«, że Rosyanie bardzo silnie ufortyfikowali Charbin. Znajduje się tam załoga, złożona z 54.000 ludzi wraz z 300 działami.

Zaskoczeni niespodzianie.

Londyn. Z Tokio donosi »Times«: Japoński ruch ofenzywny rozpoczął się 16-go b. m. i był skierowany przeciw miejscowości Liaojanczunpen. Ruch ten miał na celu zapobiedz obejściu japońskich pozycyi przez dywizyę Miszczenki. Rosyanie zostali niespodzianie zaskoczeni; główne ich wojska przeszły przez Mongolię do Czunkiatun.

Londyn. Donoszą tu zgodnie, że oddziały kozackie na lewem skrzydle rosyjskiem, które Japończycy zaatakowali dnia 16-go b. m., zostały zupełnie osaczone. Jedna część zdołała uciec przez Mongolię.

Osaczeni.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Japończycy posuwają się zwycięsko naprzód. Armia rosyjska jest na obu skrzydłach zupełnie osaczona. Japończycy rozporządzają przeszło pół milionową armią na polu walki. Wstępne operacye wykonane zostały jeszcze dnia 20 b. m.

Następstwa nowej bitwy.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Zastępca ministra spraw zagranicznych hr. Moratow oświadcza, że ostatecznie uchwalono nie przyjmować zawieszenia broni. Na pytanie, jaki wpływ wywrzeć może na sytuacyę Rosyi tocząca się obecnie bitwa, Muratow odpowiedział: Jeśli armia rosyjska odniesie zwycięstwo, pokój zawarty będzie rychło, ponieważ wówczas warunki pokojowe Japonii będą tego rodzaju, że Rosya będzie je mogła przyjąć. Jeśli zaś Rosyanie poniosą nową klęskę, wojna toczyć się będzie dalej aż do zupełnego wyczerpania nieprzyjaciela.

Akcya pokojowa zagrożona.

Petersburg. Akcya pokojowa rozwija się bardzo powoli i na coraz nowe napotyka trudności. — W ministerstwie spraw zagranicznych wielki panuje sceptycyzm co do rezultatów całej akcyi pokojowej. Na dworze carskim wzmaga się znów usposobienie wojenne. Jako powód tego podają, że car zna już obecnie warunki pokojowe Japonii i że uważa je za niemożliwe do przyjęcia.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! W niedzielę 25 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie tutejszego Tow. gimn. »Sokół« w ćwiczni przy ul. Heinzla nr. 4. Na porządku obrad wykłady z historyi i geografii ziem polskich, a prócz tego do załatwienia są różne inne ważne sprawy, zatem uprasza się szan. druhów o liczny udział; goście mile widziani. Przypomina się także druhom obowiązek płacenia składek.

Czołem! Wydział.

Biertułtowy. Towarzystwo św. Józefa odbędzie w niedzielę 25 bm. po poł. swą latową zabawę. Szan. członków wraz z rodzinami uprasza się przybyć na salę p. Nowaka o godzinie 4 po poł. Prosimy o liczny udział.

Zarząd.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim

złożyli w dalszym ciągu:

Na ręce p. Franciszka Neumana, kasyera Polskiego Tow. Ludowego: Dr Seyda z Katowic 10 mk. Dr. Hanke z Bytomia 70,85 mk. P. R. z P. 20 mk. Nieznana omy I. L. z Łony 3 mk. Grobek Maciej z Laurahuty 1 mk. Piotr Maseisch z Rozbarku 7 mk. Paweł Korzus z Siemianowic 1 mk. Józef Ebert z Brzezinki 2 mk. Dr. Parczewski z Bytomia 10 mk. Paweł Żymełka z Józefowca 1 mk. Augustyn Olszowka z Laurahuty 1 mk. Paweł Maszczyk z Siemianowic 1 mk. Marya Wolf z Józefowca 1 mk. Józef Piec z Laurahuty 1 mk. M. R. 3 mk. Dr. Miecznikiewicz z Katowic 5 mk. Pewien ksiądz z Górnego Śląska 20 mk. S. M. 1 mk. Jedyn z uczni szkoły Błażeja Jaroń 20 mk. F. N. z Siemianowic 10 mk. Razem 188,85 mk.

Na cele wyborcze złożyli

w dalszym ciągu:

Polak z Wielkich Paniów 1 mk., I. K. z Ostroga 50 fen., P. M. z P 50 fen., W. Sch. z pod Larysz 50 fen., Od nieuczciwych elementów z Bogucic 50 fen.

Agencye „Górnoślązaka".

W Bogucicach p. Leopold Szega, mieszka u nauczyciela Schneidera, p. Joanna Pludro, mieszka przy ul. Thiele-Winklera u p. Kümla; Aleksander Cichoń przy ul. Augusty u p. Jondy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Do naszych czytelników.

Wybory w katowicko-zabrskim okręgu przybliżają się co dzień to bardziej, i już wszczyna się walka zawzięta pomiędzy różnemi partyami, z których każda usiłować będzie przechylić zwycięstwo na stronę swego kandydata. Nam także nie wolno być gnuśnymi, lecz już teraz powinniśmy silnie się krzątać i agitować za naszym kandydatem polsko-katolickim i zjednywać dla niego jak największą liczbę zwolenników. Ponieważ zaś prawdopodobnie nie będziemy mogli urządzać ani wieców, ani zebrań przedwyborczych, jedyna możliwość agitowania, która pozostaje, jest żywe słowo i gazeta. Lecz gazeta może tylko wtenczas skutecznie działać, jeżeli jest jak najwięcej rozszerzona i rozpowszechniona. Zwracamy się więc do was, kochani czytelnicy, ażebyście w tym nowym kwartale jak najenergiczniej agitowali za »Górnoślązakiem« i zjednywali jak największy zastęp czytelników, by tem pewniej nasz kandydat mógł zwyciężyć swych przeciwników. Ażeby wam zaś w jakikolwiek sposób wynagrodzić wasze trudy, przeznaczamy dla każdego, który nam zjedna

1 abonenta,

10 kart z widokami Katowic lub Gliwic, Koźla, Raciborza, Lublinca, Kędzierzyna, Roździenia, Szopienic, Sw. Anny i t. d. podług wyboru, oprócz tego książeczki »Smutki i zbytki« lub »Na strunach wspomnień« lub »Śmieszek«.

Kto nam zjedna

2 abonentów,

otrzyma również 10 kart z powyższymi widokami i »Katechizm rzymsko-katolicki«, oprócz tego jednę z powyżej wymienionych książeczek: »Na strunach wspomnień« itd.

Kto nam zjedna

3 abonentów

otrzyma 10 kart z widokami, książkę »Obrazki Śląska« i jeden elementarz polski, albo 10 kart z widokami i książkę o »Związkach zawodowych« i »Bartek zwycięzca.

Kto nam zjedna

4 abonentów

otrzyma 10 kart, książki »O spółkach«, »Szpieg«, »Piękne przykłady z życia Polaków i Polek«.

A kto nam zjedna

5 czytelników

otrzyma pierwszą część zajmującej powieści historycznej »Ostatni z Czwartaków«.

Kto nareszcie zjedna nam

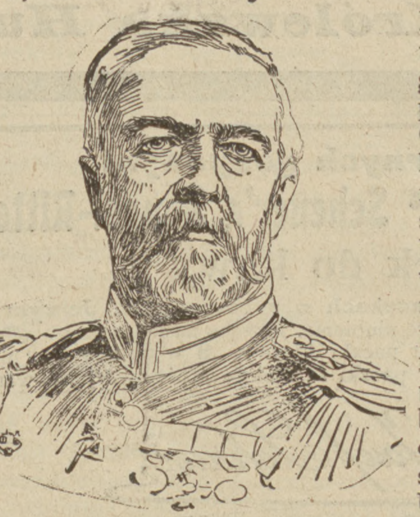
10 czytelników

otrzyma franko cała powieść »Ostatni z Czwartaków«. Powyższe nagrody otrzymają jednakowóż tylko ci, którzy się wykażą albo kwitem pocztowym albo kwitem od agenta.

Nagrody wysyłać będzie się franko.

Listy z kwitami adresować należy: »Górnoślązak« Kattowitz O.-S.

Oskar II, król Szwecyi i Norwegii



jest wnukiem sławnego generała Bernadottego. — Gdy wstępował na tron, nie śniło mu się zapewne wcale, że ta nieznaczna Norwegia nie będzie go kiedyś chciała mieć swym panem i królem. Oskar II ukończył 21 stycznia b. r. 71 rok życia. Z powodu swego już podeszłego wieku był kilkakrotnie zniewolony oddać rządy swemu synowi Gustawowi Adolfowi. Niewiadomo, jak on dotkliwy ten cios, zadany mu ze strony Norwegii, zniesie; dotychczas wniósł energiczny protest przeciw postępowaniu Norwegii. Oskar II jest bardzo pokojowego usposobienia i zapewne zakrwawiłoby się jego serce, gdyby był zmuszony patrzeć na walkę dwóch bratnich narodów. Król Oskar jest bardzo uczonym monarchą. Podczas swego panowania wydał kilka broszurek, opisujących czasy sławnych wojen szwedzkich. — Królem Unii został w roku 1872.

Rozmaitości.

Dom za 15 milionów dolarów. Nowy Jork zbogacił się o jednę osobliwość, — senator Clark, miliarder z Montany, wystawił sobie na Fifth Avenue dom, który wraz z gruntem, oraz urządzeniem wewnętrznem i meblami kosztuje 15 milionów dolarów. Zanim rozpoczęte zostały prace około budowy domu, architekci musieli przez kilka miesięcy studyować w Paryżu budowle miejscowe. Ostatecznie zdecydował się p. Clark na budynek w stylu Ludwika XIV. Szczególną wartość posiada robota snycerska wewnątrz domu. Do jednego z pokoi mniejszych sprowadzono cenny sufit z jednego ze starych zamków francuskich; większość pokoi, których jest 140, ma podłogi z dębu angielskiego. Na parterze znajduje się wielki salon do przyjęcia, na pierwszem piętrze jest galerya obrazów i sala z posągami. Jadalnia jest tak urządzona, że może być połączona z pokojami przyległemi i utworzyć w ten sposób wielką halę. Sąsiaduje ona z salą balową, która ma 46 st. długości i 30 st. szerokości. Na tem samem piętrze znajdują się salony mniejsze, pokój muzyczny, w którym między innemi instrumentami stoją też wielkie organy. Galerya obrazów może być zamieniona na teatr, gdyż posiada scenę, którą można podnieść i opuścić przy pomocy siły elektrycznej. W suterenach znajduje się 15 pokojów kąpielowych, z których każdy kosztował 8000 mk. Oprócz tego jest tam wielki basen do pływania. Dzienniki nowojorskie zamieszczają szpaltowe opisy o tym »zamku zaczarowanym«.

Amerykańscy studenci. Jedno z niemieckich pism podaje ciekawe szczegóły o sposobach zarobkowania większej części słuchaczy metodystycznego uniwersytetu w Syrakuzach amerykańskich (stan Nowy Jork). »Niektórzy studenci pracują po kilka godzin dziennie u adwokatów, inni pomagają w sklepach od godziny 5—9 rano, kiedy ruch największy, inni znowu przebiegają ulice miasta na bicyklach jako reporterzy. Wielu z nich zarabia w ten sposób przeszło 1000 koron rocznie. Nie wszystkim jednak udaje się znaleść taki względnie znośny sposób zarobkowania. Ci, którym szczęście nie dopisuje, zamiatają jeszcze o zmierzchu ulice miasta, potem idą na wykłady, a następnie podczas obiadu obsługują swoich kolegów u stołu. Pomimo to nikt od nich nie stroni, owszem cieszą się ogólnem poważaniem: niedawno wybrano jednego ze studentów, który był poprzednio prostym robotnikiem fabrycznym, na prezesa akademickiego stowarzyszenia.

Studentki zarabiają przeważnie na maszynach pisarskich. Na 120.000 słuchaczy uniwersytetów i wyższych szkół amerykańskich, 40 procent przebywa cztery lata uniwersyteckich studyów o własnych siłach bez żadnej pomocy z domu.

Agencye „Górnoślązaka“.

Wincenty Zdebel w Mrowczej Górce. (Kochłowice i Nowawieś.)
Joanna Stach w Brzezince.
Michał Sieradzki w Nowej Brzezince.
Tomasz Klimczok w Kosztowach.
Antoni Brzoska w Morgach.
Ignacy Deja w Słupnie.
Andrzej Spyra w Janowie.
Franciszek Rychter w Roździeniu, mieszka u p. Walitzy, w podwórzu.
J. Korus w Szopienicach, mieszka u p. Reicha.
Jan Bańczyk w Burowcu, ul. Hutnicza, w podwórzu Konsumu.
Helwikowa w Hucie Wilhelminy.
Bronisława Górnioczek w Świętochłowicach przy ul. Wiejskiej (Dorfstrasse) nr. 10.

W Świętochłowicach p. Karol Machoczek, mieszka na Piasku nr. 2.

Na Mysłowice, Piosek Augustyn Sitko, przy ul. Kopalnianej 6 (Grubenstrasse 6).

W Załężu p. Józef Sapa, skład kolonialny ul. Moltkiego nr. 49 w domu gdzie jest poczta.

Kto z panów agentów chce być ogłoszony, niech nam poda dokładny adres.

Nadesłane.

— Kto mi zjedna na przyszły kwartał chociaż tylko jednego czytelnika, otrzyma odemnie jako nagrodę śliczną powiastkę podług wyboru. Nie tylko prosty zysk powoduje mnie do powyższej zachęty, lecz także chęć przysporzenia naszemu kandydatowi w przyszłych wyborach większą liczbę głosów. Bo kto zjedna nowego abonenta na »Górnoślązaka«, tem samem zjedna i dla naszego posła jednego zwolennika więcej. Przy tej sposobności przypominam tutejszym czytelnikom »Górnoślązaka«, że mam na sprzedaż także różne karty widokowe i książki. Mieszkam w Roździeniu u p. Walicy w podwórzu. Polecając się względom szanownych rodaków, kreślę się z szacunkiem

Franciszek Rychter.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«. sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.